A. D. 1909. Nrus XIV.

CURRENDA

Sprawozdanie ze Zjazdu XX. Dziekanów w Tarnowie dnia 18 listopada 1909.

Sprawy poruszone na tegorocznych kongregacyach dekanalnych wywołały — jak to widać z relacyi — żywe zainteresowanie i obszerne, wyczerpujące dyskusye. Bogu dzięki za to! — jest bowiem uzasadniona nadzieja, że te dyskusye wywrą korzystny wpływ na nasze pasterzowanie i stan naszej dyecezyi. Plon, zebrany ze wszystkich kongregacyj dekanalnych, był przedmiotem obrad na zapowiedzianym Zjeździe XX. Dziekanów, jaki się odbył w Tarnowie 18 listopada 1909 r.

Każdą z 3 spraw, stojących na porządku dziennym, przedstawiał osobny referent; uchwały zapadały zgodnie, prawie jednomyślnie. Dyskusye odnosiły się jedynie do pogłębienia samego przedmiotu lub też wyjaśnienia pojedynczych szczegółów.

W krótkiem sprawozdaniu chcę podać do wiadomości wszystkich przebieg obrad, a raczej uchwały Zjazdu, które zatwierdzając powagą władzy biskupiej, niniejszem polecam do wykonania.

I.

BUDOWA NOWYCH KOŚCIOŁÓW FILIALNYCH.

1. *Uznano zgodnie konieczną i pilną potrzebę dzielenia większych parafij, tudzież budowania kościołów filialnych w gminach oddalonych od kościoła parafialnego.* Według pobieżnego obliczenia okazuje się w dyecezyi naszej gwałtowna potrzeba przynajmniej kilkudziesięciu nowych kościołów, wobec tego, że niektóre dekanaty planują po kilka u siebie. W związku z dzieleniem większych parafij poruszono na kilku kongregacyach dekanalnych sprawę korzystniejszego uregulowania parafij już istniejących. Rzecz to zapewne pożądana, ale — jak doświadczenie uczy — nie tak łatwa, jakby się wydawało i odrazu na wielką skalę przeprowadzić się nie da. Ile razy jakaś gmina wnosiła prośbę o przydzielenie jej do bliższego kościoła para-

fialnego, zawsze przychylnie popierałem proszących. Jednak taka regulacya pociąga za sobą zmianę czynników konkurencyjnych i wymaga zgody Namiestnictwa. Namiestnictwo zaś, zanim się przychyli do prośby, przesłuchuje za pośrednictwem osobnych komisyj strony interesowane. Wystarczy sprzeciwienie się kilkunastu, a nawet kilku członków gminy (a o to przecież nie trudno), by całą sprawę udaremnić. W przyszłości zatem, podobnie jak dotychczas, będę chętnie i usilnie popierał takie starania, kiedy poprzednio nastąpi zgoda ogólna interesowanych. Na opornych nie mam sposobu, trudno ich bowiem za to ścigać kościelnemi karami.

2. By skutecznie popierać budowę kościołów filialnych, *należy założyć kasę dyecezalną,* z której zapomogi będą rozdzielane między budujące się kościoły w miarę zasobów i potrzeb miejscowych. Jeżeli środki pozwolą, z tej kasy będzie można czerpać fundusze na utrzymanie kapłanów przy kościołach filialnych, gdy inne źródła zawiodą.

3. *Fundusze tej kasy będą stanowić:*

a) *Składki,* urządzane we wszystkich kościołach dyecezyi *w uroczystość Poświęcenia Kościoła.* Przedtem należy lud do tego odpowiednio przygotować i zachęcić, przedstawiając smutny stan wielu tysięcy wiernych, pozbawionych pociech, płynących z bliskości kościoła, tudzież wyższość takiej jałmużny ponad wszystkie inne.

b) *Ofiary dobrowolne, doroczne ze strony Duchowieństwa.* Nie brakowało głosów, by z góry oznaczyć kwoty, jakie księża składać mają i ściągać je niejako przymusowo; wszelki jednak przymus w tak świętem dziele nie byłby mi miłym, a co ważniejsza, nie byłby miłym P. Bogu. Zresztą, kwoty nałożone musiałyby być równe dla wszystkich, a takie zrównanie, choćby nawet dla wikarych nieco mniejsze wypadły datki, byłoby niezupełnie sprawiedliwem. Lepiej niech każdy daje według możności, a nie według rangi. Zapewne, że przy tym systemie ofiar dobrowolnych mogą się znaleść jednostki, które odmówią ofiary lub złożą ją w stosunku nieodpowiednim do swej możności, ale zostawmy takich w spokoju, nie wchodząc w ich intencye i miejmy nadzieję, że ten ubytek drudzy nagrodzą. Jakoż znowu z rozrzewnieniem wyznać muszę, że nie zawiodło mnie liczenie, jak zwykle, na ofiarność kleru. Zaledwie wydałem odezwę o potrzebie budowania kościołów, a już zaraz zgłosiło się do mnie dwóch kapłanów, składając każdy z nich po tysiącu koron, inny złożył pięćset koron. W kilku dekanatach formalnie opodatkowano się na ten cel i już datki nadsyłają, a między ofiarodawcami nie brakuje i XX. Wikarych, którzy — nie oglądając się na niemądrą w takich razach solidarność — zdeklarowali kwoty równe proboszczom, a nawet większe. Wspominam o tem nie tyle dla przykładu i zachęty, bo tej chyba nie potrzebujecie, ile raczej, by pokazać, jak ta myśl się przyjęła i jak ją niektórzy pokochali.

c) Istnieje przepis dyecezalny, zabraniający dawania ślubów w porze popołudniowej i strony interesowane o dyspenzę od tego przepisu odnosiły się dotychczas przeważnie do Konsystorza. Mówię: „przeważnie", bo nie zawsze i nie wszędzie tak się działo. By ujednostajnić praktykę, upoważniam niniejszem wszystkich XX. Dziekanów do dawania pozwolenia na śluby wieczorne, jednakże za złożeniem osobnej taksy w wysokości 2 koron. Bogatsi mogą i powinni złożyć więcej, byleby tylko przy składaniu taks wyższych nie było targów niemiłych i narzekania.

Również udzielam wszystkim XX. Dziekanom upoważnienia, by mogli dla ważnych powodów pozwalać na chrzest dzieci w domu za podobną opłatą. *Jedne i drugie taksy będą wpływać do kasy dyecezalnej.* Dla uniknięcia zarzutu chciwości, należy stronom interesowanym wytłómaczyć, na co złożone datki będą użyte; niewierzących można odesłać do Konsystorza.

d) Wreszcie referent tej sprawy zaproponował plan przysporzenia funduszów kasie dyecezalnej, który ogólną zyskał zgodę. Według tego planu *należy za zgodą Stolicy Apostolskiej utworzyć t. zw. związek mszalny* na wzór podobnych, istniejących zagranicą. Każdy wpisujący się do tego związku płaci 2 korony, a za to zyskuje współudział w 100 rocznych ofiarach Mszy św., jakie po wieczne czasy na intencye ofiarodawców w dyecezyi odprawiać się będą. Do takiego związku mszalnego można zapisywać i osoby zmarłe. Ofiary, pochodzące z takich wpisów, będą wpływać do kasy dyecezalnej i zostaną użyte na budowę kościołów. Jeżeli taki związek przyjdzie do skutku, to na Duchowieństwie dyecezalnem będzie ciężył na zawsze obowiązek rozebrania między siebie stu Mszy św. rocznie i odprawienia tychże; sądzę jednak, że to nie będzie wielkiem obciążeniem, gdy mniejwięcej co trzeci rok na każdego wypadnie jedna Msza św. Gdyby związek mszalny pomyślnie się rozwijał, to możnaby z tych ofiar utworzyć stały fundusz żelazny, z którego procenta rozdawanoby rocznie między budujące się kościoły.

e) *Dla ułatwienia akcyi* będzie zawsze w Konsystorzu *kilka planów kościołów do oglądnięcia i użycia przy budowie.*

f) Na razie nie może być mowy o jakimś porządku czy kolei, według której mają być budowane kościoły w dyecezyi. *Kasa może przychodzić z pomocą tylko tym, którzy się zgłoszą z gotowością budowania i o pomoc poproszą.* Gdy braknie zgłaszających się, a środki pozwolą, będzie można dopiero pomyśleć o kościele tam, gdzie będzie najpotrzebniejszy.

II.

SŁUCHANIE SPOWIEDZI WIECZOREM W SOBOTY I WIGILIE ŚWIĄT.

Po wyczerpującem omówieniu pierwszego punktu obrad, rozpoczęto dyskusyę nad drugim tematem: o słuchaniu spowiedzi wieczorem w soboty i wigilie świąt uroczystych. Z zebranych opinii ze wszystkich kongregacyi dekanalnych okazała się powszechna zgoda na zaprowadzenie tego zwyczaju *we wszystkich miastach, miasteczkach i miejscach fabrycznych.* Ponieważ z takiej praktyki można sobie obiecywać wiele dobrego, przeto niniejszem zarządzam, aby we wszystkich miejscowościach, wyżej wymienionych, *księża siadali w konfesyonale popołudniu we wszystkie soboty i wigilie świąt uroczystych, w godzinie dla wiernych najdogodniejszej (może zimą około 3-ciej, a latem około 6-tej). Należy to wiernym zapowiedzieć i zachęcić, by korzystali z tej sposobności.*

Co do parafij miejskich, zdania były podzielone; znaczna część dekanatów oświadczyła się przeciwko tej praktyce, podając powody przeróżne. Ponieważ jednak te powody nie były bardzo przekonywujące, a w dodatku niektóre ze sobą sprze-

czne, przeto nie myślę tak łatwo porzucać tej pięknej myśli. Pragnę gorąco, by i *nadal jeszcze przez rok jeden utrzymać tę praktykę per modum experimenti.* Może i ludność wiejska przyzwyczai się powoli do sobotniej spowiedzi, zwłaszcza, gdy się jej o tem przypominać będzie. Być może, że w niektórych porach, n. p. w czasie pilnej pracy w polu, nie wielu się zjawi; zato w porze wolniejszej przybędą liczniej. Gdyby się odrazu nie udało ze starszymi, należy tę praktykę zacząć od dzieci.
XX. Dziekani zechcą dowiadywać się pilnie, czy wszędzie odbywają się próby i z jakim rezultatem, a na Zjeździe przyszłorocznym zdadzą z tego sprawę.

III.

NAUCZANIE KATECHIZMU.

Punkt trzeci obrad Zjazdu dotyczył sprawy jednej z najważniejszych, t. j. nauczania katechizmu. Na kongregacyach dekanalnych, jak w relacyach czytam, szczegółowo i obszernie o tem rozprawiano. Powszechnie konstatowano braki pod względem znajomości prawd wiary u wielu parafian, pochodzące z rozmaitych przyczyn. *Aby tym brakom zapobiedz*, podawano rozmaite *sposoby*, które tutaj *polecam:*

1. *Utrzymywanie w ewidencyi młodzieży parafialnej*, by mieć pewność, że wszyscy znają prawdy wiary, korzystają z nauk katechizmowych i przystępują do Sakramentów św.

2. Celem rozszerzenia i pogłębienia znajomości katechizmu, użyją kapłani wszelkich środków, do tego celu wiodących, jakimi są: *a) nauki katechizmowe w kościele i szkole; b) ekskurzye katechetyczne i pastoralne do gmin oddalonych; c) pilne i gruntowne przygotowanie dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.; d) specyalne zajęcie się nowożeńcami przy katechizmie przedślubnym, tudzież wychodźcami w terminie zimowym; e) wpływanie na rodziców i pracodawców przy naukach i spowiedziach, by dzieci i służbę na naukę posyłali; f) rozpowszechnianie książek katechizmowych w rodzinach chrześcijańskich.*

3. Nadto *trzeba się rozglądnąć za pomocnikami,* gdyż według powszechnego prawie przyznania się Duchowieństwo nawet przy największej ze swej strony gorliwości zadaniu temu podołać nie jest w stanie. Takimi *pomocnikami mogą być parafianie pobożni i religijnie uświadomieni, nauczyciele, względnie nauczycielki,* o ile okażą dobrą wolę i chęć, *zakonnice w ochronkach, członkowie bractw,* a nawet *dzieci, kończące szkołę.* W wypadkach zachodzącej potrzeby można im przydzielać jedno lub więcej dzieci, celem wyuczenia przynajmniej rzeczy pamięciowych. Oczywiście, duszpasterz powinien od czasu do czasu odbierać sprawozdanie od pomocników o postępie w nauce i kontrolować ten postęp.

4. *Gdy się takich pomocników-katechistów przygotuje* w każdej parafii, *będzie można dopiero w przyszłości przystąpić do zorganizowania bractwa katechizmowego,* gdyż odpadnie pierwszy i najważniejszy zarzut, podnoszony przeciwko takim bractwom, mianowicie brak odpowiednich członków. Drugi zarzut, dość powszechnie podnoszony, t. j. obawa „sidzinizmu“, po wyjaśnieniach historycznych referenta sam przez się upada,

LUŹNE UWAGI.

Po wyczerpaniu tych trzech najważniejszych punktów porządku dziennego, przedstawiłem zebranym XX. Dziekanom niektóre uwagi; ważniejsze z nich podaję do wiadomości wszystkich:

1. Pierwsza dotyczy *projektu założenia polskiego hospicyum w Rzymie.* Wszyscy zapewne czytali odezwę, podpisaną przez XX. Biskupów naszego kraju, wzywającą do składek na mające powstać hospicyum. Nie będę tutaj powtarzał argumentów, jakimi w odezwie wykazano potrzebę i korzyści tego instytutu. W dwóch dyecezyach zarządzono składki w kościele i wezwano księży, by się na ten cel opodatkowali. W naszej dyecezyi, wobec tak pięknie rozpoczętej akcyi budowy kościołów i już postanowionego opodatkowania się naszego Duchowieństwa, nie mam odwagi nakładać nowych ciężarów na kler i na wiernych z obawy, by nie wywoływać skarg ze strony niechętnych i nie zaszkodzić tamtej sprawie, u nas dopiero świeżo przygotowanej. Chętnie jednak przyjmę wszelkie ofiary dobrowolne na hospicyum polskie i prześlę je w swoim czasie na ręce Komitetu rzymskiego; zaznaczam przytem, że już niektórzy pospieszyli ze swemi ofiarami zaraz po ogłoszeniu odezwy przez dzienniki.

2. Od kilku lat bardzo pięknie rozwijają się w naszej dyecezyi *Sodalicye Maryańskie.* Ludzie różnych stanów wstępują do nich i uświęcając siebie, starają się nadto i drugich pociągnąć do życia chrześcijańskiego. W tym celu *starają się corocznie o urządzenie rekolekcyj wielkanocnych po naszych miasteczkach*, w pierwszym rzędzie dla miejscowej inteligencyi, a korzystają z nich i inne warstwy społeczeństwa. Dzieło to ze wszech miar piękne, polecam je przeto gorąco poparciu WW. Duchowieństwa; zwłaszcza XX. Proboszczowie zechcą życzliwie przyjmować te starania ze strony ludzi świeckich i udzielać im poparcia i pomocy.

TEMATA NA ROK 1910.

Zachęcony ogólnem zainteresowaniem, jakie wywołały temata, poruszone na tegorocznych kongregacyach dekanalnych, przedstawiam niniejszem na rok następny do omówienia dwie sprawy, równie ważne i praktyczne.

I.

Pierwsza dotyczy *opieki duszpasterskiej nad młodzieżą męską w parafiach miejskich i wiejskich.*

Młodzież ta najwięcej sprawia trudności duszpasterzom, bywa często jedyną i najcięższą ich troską, a w dodatku budzi poważne obawy o przyszłość naszych parafij. Zaledwie opuści ławy szkolne, dostaje się odrazu w kółka starszych i zepsutych, a ci powoli zatruwają młode serca obojętnością, rozpustą, a nierzadko i niechęcią do księży i Kościoła. Wychodźtwo, które co roku się powtarza, dokonuje dzieła zniszczenia w młodych duszach tak dalece, że po kilku latach niewiadomo,

nad czem więcej płakać: czy nad zachwianą wiarą, czy też nad zbrukaną duszą. Niestety, takich młodzieńców chowa się w naszej dyecezyi całe setki, jeżeli nie tysiące; z nich to przysposabia się na przyszłość podatny materyał dla wszystkich przewrotnych agitatorów. Z boleścią i smutkiem spoglądamy na ten fakt, czujemy się wobec niego bezradni i tylko skargą i narzekaniem na niegodziwe czasy staramy się uspokoić nasze sumienie. A przecież, gdybyśmy się gorliwie i umiejętnie wzięli do pracy, możeby się dało złemu tamę położyć lub przynajmniej je zmniejszyć. Młodzież ta potrzebuje specyalnej opieki, a my jej nie dajemy nic więcej nad to, co otrzymują wszyscy; nie czynimy nic, a przynajmniej bardzo mało, aby ją przywiązać do siebie i do Kościoła. Wprawdzie praca nad młodzieżą męską wymaga wiele wyrozumiałości i poświęcenia, naraża na liczne i bolesne zawody, ale przecież nie bywa bezowocną. Młodzież wiejska nie bywa chyba trudniejszą do opanowania i prowadzenia, niż młodzież rzemieślnicza po większych miastach, a jednak gorliwym kapłanom po miastach udaje się wychować piękne dusze z pośrodka tej młodzieży.

Przedewszystkiem, mojem zdaniem, *potrzeba tej młodzieży pokazać więcej serca, by ją ośmielić i przywiązać do siebie.* My dość często traktujemy chłopców z przesadną surowością i to już począwszy od ławki szkolnej; ta surowość oddala ich od nas, za młodu napełnia ich strachem przed księdzem, a później ten lęk przemienia się w niechęć do sukni kapłańskiej, zwłaszcza pod wpływem agitacyi przewrotnej. Prawda, że zbyt często trafiają się jednostki, które zrażają sobie duszpasterza swą krnąbrnością i zuchwalstwem, ale znajdzie się jeszcze dosyć takich, co się dadzą pokierować, jeżeli się do nich zbliżymy z sercem i życzliwością. Niejeden kapłan, zrażony do chłopców, zwraca całą swą gorliwość do młodzieży żeńskiej, gdzie praca łatwiejsza i milsza, więcej przynosi pociechy i rychlejsze wydaje owoce. Nie śmiem potępiać tej pracy, która ma na celu wychowanie przyszłych matek rodzin chrześcijańskich, jednak po doświadczeniu, jakieśmy zrobili w ostatnich czasach, nie będziemy się chyba łudzić nadzieją, że nasze parafie będą wzorowe, jeżeli będziemy mieli całe szeregi pobożnych samych dziewcząt i niewiast. Co do mnie, to przyznam się, że smutne zawsze na mnie wrażenie czyniły te kościoły parafialne, przepełnione samemi tylko dziewczętami i niewiastami, podczas gdy mężczyźni starsi skupiają się pod chórem, a młodsi cisną się we drzwiach i rozpraszają naokoło kościoła. W takich parafiach mężczyźni nawet w czasie Komunii św. i Bierzmowania tylko z wielką nieśmiałością i za długą namową zbliżą się do ołtarza, zresztą trzymają się zdaleka, a to ich oddalenie od ołtarza bodaj czy nie jest obrazem ich duchowego oddalenia się od Pana Boga.

Ale wracając do tematu, sądzę, że niejeden gorliwy kapłan myślał nad tem, w jaki sposób męską młodzież otoczyć szczególniejszą opieką, może nawet czynił w tym kierunku pewne zabiegi i próby z rozmaitem powodzeniem. Niechże tedy na tegorocznej kongregacyi podzieli się swojem doświadczeniem z konfratrami. Mam niepłonną nadzieję, że sprawa ta aktualna wywoła znowu żywe i wyczerpujące dyskusye, a z pokłosia kongregacyj dekanalnych może da się na przyszłorocznym Zjeździe XX. Dziekanów wysnuć pewne wskazówki czy przepisy dla całej dyecezyi.

Od siebie podam tymczasem niektóre myśli, które, radbym, by były wzięte pod rozwagę przy dyskusyi na ten temat: *Czy nie możnaby chłopców, opuszczających*

szkołę, związać w bractwa, czy kółka, któreby się zbierały na wspólne nabożeństwa, spowiedzi, a może nawet i wspólne rozrywki pod okiem księdza? Wspomnę tylko żywy różaniec, kółko adoratorów, miesięczne kółko Komunii wynagradzającej (po siedmiu w każdą niedzielę), kółko abstynentów i t. p. Oczywiście, *do bractw takich należy wciągać nie wszystkich bez wyboru, ale tylko najlepszych.* Z takich kółek możnaby tworzyć asystę w czasie Mszy św. i procesyi, aby nią zastąpić niezupełnie odpowiednią asystę strojnych, dorosłych dziewcząt. Chłopiec, wychowany w takiej bliskości kapłana, gdy podrośnie, nie będzie stronił od niego, owszem, otoczy go zaufaniem, a może nawet w krytycznych chwilach swego życia otworzy przed nim swe serce, jeżeli będzie pewnym, że spotka się z życzliwością i wyrozumiałością przyjaciela, a nie z przesadną surowością sędziego. Taki i na wychodźtwie prędzej się ostoi, bo będzie utrzymywał żywy stosunek ze swoim duszpasterzem, a powróciwszy do domu, będzie po dawnemu jego przyjacielem.

Na zakończenie tej materyi podam jeszcze sekret powodzenia w tej pracy. *Potrzeba dużo gorącej modlitwy, dużo cierpliwości, by nie zrażać się zawodami i nie porzucać pracy, choć tylko mała garstka przy nas zostanie.* Praca się opłaci, choćby tylko kilkanaście jednostek pewnych i uczciwych udało się nam wychować.

II.

Jako drugi temat do obrobienia na przyszłorocznych kongregacyach dekanalnych, podaję: *plan zorganizowania rad parafialnych.* Aby z góry wykluczyć wszelkie nieporozumienia i możliwe dygresye, pragnę krótko wyłożyć ideę takiej rady i wskazać racye, które mi tę ideę nasunęły.

Powszechnie żalą się księża w ostatnich czasach na pewne odosobnienie i brak zrozumienia i zaufania u swoich owieczek. Parafianie poprzestają tylko na urzędowem zetknięciu się ze swoim proboszczem, pozatem unikają wszelkiego zbliżenia. Nie wszyscy zapewne czynią to z niechęci, ale często z nieśmiałości, a czasem z bojaźni, by ich drudzy nie posądzili o pochlebstwo czy „klerykalizm". Tak zwani komitetowi, z którymi urzędownie proboszcz stykać się musi w sprawach kościoła i budynków plebańskich, nie zawsze odznaczają się przychylnością dla kościoła i kapłana, przeciwnie, dość często w ostatnich czasach okazali nie mało niechęci do Duchowieństwa; tacy przeto nie mogą być uważani za odpowiednich pośredników między duszpasterzem a parafianami. A przecież tak wiele zależy na tem, by parafianie rozumieli swego proboszcza, popierali jego zamiary i usiłowania i odwrotnie, by proboszcz poznawał i odczuwał potrzeby i życzenia swoich owieczek! Dopiero przy takiem obopólnem porozumieniu się może się wytworzyć zaufanie, tak potrzebne do normalnej i owocnej pracy duszpasterskiej.

Mniemam, że takim *łącznikiem między proboszczem a parafianami może się stać rada parafialna, złożona z ludzi uczciwych, bogobojnych, cieszących się zaufaniem i szacunkiem w parafii.* Tacy ludzie informowaliby proboszcza spokojnie i przedmiotowo o tem, co się dzieje w parafii, n. p. o szerzących się zgorszeniach i obmyślaliby razem z proboszczem środki zaradcze, przedstawialiby duszpasterzowi życzenia

parafii, a z drugiej strony wyrozumiawszy dobre chęci i szczere zamiary kapłana nabraliby do niego zaufania, popieraliby jego usiłowania, słowem mogliby się stać gorliwymi pomocnikami w pracy duszpasterskiej. a co więcej nawet dzielnymi obrońcami proboszcza przeciw rozmaitym oszczerstwom i agitacyom.

Nadto *takiej radzie parafialnej mógłby probosz przekazać cały dział dobroczynności*, tyle ważny w życiu parafialnem, np. opiekę nad sierotami, chorymi i t. p. Miałby ewidencyę wszystkich prawdziwie potrzebujących opieki i w miarę możności mógłby im przyjść z pomocą za pośrednictwem drugich; a to przecież, przyzn[illegible] każdy, wchodzi w zakres pracy duszpasterskiej. Wreszcie śmiem wyrazić nadzieję, że takie rady parafialne, gdyby się przyjęły i dobrze rozwinęły, mogłyby w przyszłości stać się zawiązkiem organizacyi katolickiej, jaka od szeregu lat jest marzeniem wszystkich lepiej myślących katolików.

Rozwijając dalej zadanie rady parafialnej, z góry zaznaczyć muszę, że *musi być z niej wykluczona wszelka polityka*, gdyż ta ludzi rozdwaja, a nie jednoczy, a często odwodzi od Pana Boga i Kościoła. Nawet, przyznam się, mojem zdaniem wybitni politycy nie bardzo się nadają do rad parafialnych, gdyż tacy zwykle starają się opanować każdą korporacyę, do której należą i pragną jej nadać swoję barwę, przez co łatwo odstręczają innych. Tacy jeżeliby musieli być cierpieni w radzie parafialnej, nie powinni tam zajmować naczelnego i dominującego stanowiska.

Zdaje mi się, że dość jasno wyraziłem moją myśl — idzie teraz o jej urzeczywistnienie. Czuję, że *sprawa to niełatwa i musi być dobrze obmyślaną*, aby się powiodła i zamiast pomocy nie stała się zawadą duszpasterzowi. *Potrzeba trafnie rozwiązać cały szereg pytań i wątpliwości*, jakie się nasuwają same przez się przy organizacyi takich rad parafialnych. Podam *niektóre z tych pytań* celem gruntownego omówienia tychże w czasie kongregacyj dekanalnych:

Jaki ma być ustrój rady parafialnej? Kto i w jaki sposób zostaje członkiem rady? Jeżeli przez wybory, bałbym się wpływów politycznych i partyjnej agitacyi, któraby przyniosła rezultat wcale niepożądany. Jeżeli zaś proboszcz sam ma sobie dobierać radę, można się lękać postępowania zbyt subjektywnego, boć ludźmi jesteśmy.

Z ilu członków ma się składać rada parafialna?

Nie powinna liczyć za wiele członków, bo całe ciało zrobi się ciężkiem i trudno je będzie zebrać i utrzymać w jedności. *Ale też nie może liczyć za mało*, gdyż obudzi u innych niechęć, niedowierzanie i nie będzie miała dostatecznego wpływu na ludność. Sądzę, że w parafiach mniejszych wystarczy mniejsza liczba członków, natomiast w większych parafiach należy pilnie przestrzegać, by każda z gmin do parafii należących miała w radzie swoich reprezentantów.

Czy do rad parafialnych należy zapraszać samych tylko mężczyzn, czy także dopuścić i kobiety, czy też może byłoby rzeczą poradniejszą utworzyć osobną sekcyę mężczyzn, a osobną dla kobiet?

Kiedy i jak często mają się zbierać rady parafialne i jaki w ogólnych zarysach ma być *regulanin obrad?*

Kiedy i w jaki sposób następuje usunięcie członka szkodliwego?

Kto ma prawo rozwiązać radę parafialną? i t. d.

Pytań takich możnaby postawić jeszcze więcej; *to, co napisałem, ma stanowić jedynie dyrektywę dla referentów,* wyznaczonych przez XX. Dziekanów *na kongregacye w r. 1910.*

Dyskusyę i wnioski z tychże kongregacyi w jednej i drugiej sprawie przedłożą XX. Dziekani w swoim czasie Konsystorzowi, który je rozpatrzy i podda pod obrady następnego zjazdu XX. Dziekanów.

† LEON, Bp.

PRZYPOMNIENIE.

W niedzielę po Nowym Roku odbędzie się w katedrze tarnowskiej bierzmowanie tych, którzy w czasie wizytacyi nie mogli przyjąć tego Sakramentu z powodu wychodźtwa lub innej przeszkody. XX. Proboszczowie zechcą przysyłać do bierzmowania osoby już przygotowane i ile możności wyspowiadane. Gdzie w latach najbliższych spodziewana jest wizytacya, lepiej zatrzymać ich aż do przybycia biskupa.

S. CONGREGATIO RITUUM.

ADDENDA
IN BREVIARIO ROMANO

DIE 27 JANUARII

IN FESTO S. JOANNIS CHRYSOSTOMI
EPISCOPI CONFESSORIS ET ECCLESIAE DOCTORIS

Ad calcem lectionis VI. post verba dictasse videatur, *addatur:*

Hunc vero praeclarissimum universae Ecclesiae Doctorem Pius decimus Pontifex maximus coelestem oratorum sacrorum patronum declaravit atque constituit.

DOMINICA 1. JULII.

IN FESTO PRETIOSISSIMI SANGUINIS D. N. I. C.

Ad corpore lectionum VII. et VIII. deleantur divisionis signa, et ante textum lectionis VIII. addatur citatio: Enarrat. in psalm. 95, n. 5.

Si hoc festum extra Dominicam transferatur, deficiente alia lectione IX, Officii utcumque simplicis, erit sequens.

Lectio IX.

Serm. 31, alias 344.

Habuit ille sanguinem, unde nos redimeret; et ad hoc accepit sanguinem, ut esset, quem pro nobis redimendis effunderet. Sanguis Domini tui, si vis, datus est pro te; si nolueris esse, non est datus pro te. Forte enim dicis: Habuit sanguinem Deus meus, quo me redimeret; sed jam, cum passus est, totum dedit. Quid illi remansit, quod det et quo me? Hoc est magnum, quia semel dedit et pro omnibus dedit. Sanguis Christi volenti est salus, nolenti supplicium. Quid ergo dubitas, qui mori non vis, a secunda potius morte liberari? Qua liberaris, si vis tollere crucem tuam, et sequi Dominum; quia ille tulit suam, et quaesivit servum.

Te Deum laudamus.

DOMINICA INFRA OCTAVAM NATIVITATIS B. MARIAE V.

IN FESTO SANCTISSIMI NOMINIS MARIAE.

Si hoc festum extra Dominicam recolatur, deficiente alia lectione IX. Officii utcumque simplicis, erit sequens

Lectio IX.

Beata, quae inter homines audire sola meruit prae omnibus: Invenisti gratiam. Quantam? Quantam superius dixerat: plenam. Et vere plenam, quae largo imbre totam funderet et infunderet creaturam: Invenisti enim gratiam apud Deum. Haec cum dicit, et ipse angelus miratur, aut feminam tantum, aut omnes homines vitam meruisse per feminam: stupet angelus totum Deum venire intra virginalis uteri angustias, cui tota simul angusta est creatura. Hinc est quod remoratur angelus, hinc est quod virginem vocat de merito, de gratia compellat, vix causam prodit audienti, sane ut sensum promoveat, vix longa trepidatione componit.

Te Deum laudamus.

DOMINICA III. SEPTEMBRIS

IN FESTO SEPTEM DOLORUM B. M. V.

Si hoc festum extra Dominicam reponatur, deficiente alia lectione IX. Officii utcumque simplicis, erit sequens

Lectio IX.

Ecce, inquit, filius tuus: ecce mater tua. Testabatur de cruce Christus, et inter matrem atque discipulum dividebat pietatis officia. Condebat Dominus non solum publicum, sed etiam domesticum testamentum; et hoc ejus testamentum signabat Joannes, dignus tanto testatore testis. Bonum testamentum non pecuniae, sed vitae aeternae; quod non atramento scriptum est sed Spiritu Dei vivi, qui ait: Lingua mea calamus scribae, velociter scribentis.

Te Deum laudamus.

DIE 3. DECEMBRIS
IN FESTO S. FRANCISCI XAVERII CONFESSORIS.

Ad calcem lectionis VI. post verba Sanctis adscripsit, *addatur.*
Pius autem decimus ipsum sodalitati et operi Propagandae Fidei coelestem patronum elegit atque constituit.

DECRETUM.

Sanctissimus Dominus noster Pius Papa X., referente infrascripto Cardinali sacrorum Rituum Congregationi Praefecto, suprascriptas additiones, respectivis suis locis Breviarii Romani inserendas, suprema auctoritate Sua approbavit.
Die 10 Novembris 1909.

Fr. S. Card. MARTINELLI, Praefectus.
PHILIPPUS Can. Di FAVA, Substitutus.

MONITUM.

In festo sancti Paulini Episcopi et Confessoris, sub finem lectionis VII. dicatur: Quiquid de suis donis, *atque sub initium lectionis VII. dicatur* in die malo ab ira, *et infra* in die malo liberabit.

L. 5159.

W sprawie witraży i kolorowego zaszklenia okien kościelnych

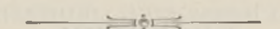
otrzymaliśmy Odezwę Komisyi centralnej następującej treści:

W ostatnich czasach mnożą się wypadki, że sprawiane bywają witraże w kościołach, które z powodu stylu budowy lub sprzętów kościelnych do barwnego zaszklenia się nie nadają. Takiemi są zwłaszcza kościoły barokowe, w których wewnętrzne urządzenie, a zwłaszcza wielki ołtarz, na efekt jest obliczony; całe zaś to wrażenie przez barwne zaszklenie ginie, albowiem szyby kolorowe zbyt oddziałują na wzrok i całą uwagę przyciągają do siebie. I tej okoliczności pomijać nie można, że te witraże, zwykle za niską cenę sprawiane, nie wiele są warte, więc i do podniesienia uroku miejsca świętego przyczynić się nie mogą.

Należałoby tedy przed zamówieniem witraży zasięgnąć opinii fachowego znawcy; gdyby zaś witraż ze względu na styl kościoła lud jego urządzenia wewnę-

trznego nie był odpowiedni, wskazanem jest sprawić coś innego, coby artystyczną wartość kościoła podniosło.

Odezwę tę do wiadomości i zastosowania udzielamy w związku z podobnem poleceniem w Curr. V. r. b. zawartem z tą uwagą, że w pierwszym rzędzie zasięgać należy rady i wskazówek Naszego delegata.



MUTATIONES INTER VENERABILEM CLERUM.

Institutus ad benef. in Bobowa: *R. Stanislaus Warchałowski,* senior vic. cath.

Beneficio resign. et pane defic. prov. *A. R. Josephus Jarzębiński*, par. de Gumniska (Fox).

Praesentatus: *R. Bartholomaeus Harbut,* coop. de Bolesław, ad beneficium in Gumniska (Fox).

Constitutus: *R. Stanislaus Krzemieniecki,* coop. in Dębica, catech. schol. popul. puer. et puell. et auxil. in c. r. gymn. in Dębica — *R. Batholomaeus Harbut,* coop. in Bolesław, admin. vac. benef. in Gumniska (Fox).

Translati: *R. Mroczek Josephus,* coop. in Czchów ad Muszyna — *R. Badowski Josephus,* coop. in Podegrodzie ad Czchów — *R. Kmieciński Franciscus,* coop. in Muszyna ad Podegrodzie — *R. Gutfiński Franc.*, coop. in Łączki Kucharskie ad Krościenko — *R. Wieczorek Paulus,* coop. in Krościenko ad Bolesław — *R. Grodniewski Stanislaus,* coop. in Wadowice górne ad Radomyśl wielki — *R. Krawczyk Michaël,* coop. in Zassów ad Wadowice górne — *R. Całka Alojsius,* admin. vac. benef. in Bobowa ad Łączki Kucharskie — *R. Bartoszewski Andreas,* coop. in Królówka ad Wojakowa (ad pers.).

Piis ad aram precibus commendatur:

Amina p. m. *Stanislai Kalicki,* coop. in Radomyśl wielki, qui die 18. Novembris a. c. pie in Domino obdormivit.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 10 grudnia 1909.

Ks. Dr. Władysław Mysor
Kanclerz.

† LEON
BISKUP.

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie.